

PROGRAM UROCZYŚCIOŚCI ZWIĄZANEJ ZE ŚWIĘTEM ZMARŁYCH

Opracowanie: Aleksandra Tofilska
Alina .Szalęga

W Święto Zmarłych uczniowie gimnazjum czczą pamięć tych, którzy zasłużyli się dla naszego miasta. W przeddzień Święta odbywa się uroczysty apel, a po nim delegacje klas wychodzą na cmentarz z przygotowanymi wiązkami kwiatów oraz lampkami. Przewodnikami po cmentarzu są osoby zasłużone dla miasta, znające doskonale jego historię i ludzi z nią związanych. Jest to szczególnie lekcja historii dla uczestniczących w tej uroczystości. Pozostali w szkole uczniowie mają możliwość poznania historii cmentarza i losów zasłużonych dla miasta ludzi tam spoczywających na lekcjach wychowawczych na podstawie materiałów opracowanych przez organizatorów tej uroczystości.

SCENARIUSZ APELU:

Listopad to czas śmierci: pogasły kwiaty, opadły z drzew liście, czarne drzewa straszą drutami pustych gałęzi. Krótkie dni. Coraz późniejsze wschody, coraz wcześniejsze zachody. Coraz dłuższa noc. A i w dzień często niskie chmury zakrywają niebo. Zimno. Deszcz, błoto.

Listopad

*Listopad złotem liści już park przyozdobił
Szeleszczą pod nogami - opadają z drzewa
Jesteśmy jak te liście, które z kraju mogli
Wicher dziejów po świecie dalekim rozwiewa.*

*Zawodzi wiatr jesienny, łka między drzewami
Pieśnią smętną, nużącą dla obcego ucha.
Naszą mową, to znaczy mową tych co łzami
Wśród grobów błędzącego pozdrawiają ducha.*

*Kto tęskni do umarłych, żywych oplakuje,
I kogo przyjaciele odeszli rówieśni
Ten tylko w płaczu wiatrów jesiennych zgaduje
Melodię polskich wierszy, smutek polskich pieśni.
[Słonimski]*

Na początku listopada stoi święto Wszystkich Świętych: wszystkich zbawionych i tych, którzy dążą do zbawienia. Święto nasze wspólne. Bo dusze zmarłych nie są gdzieś daleko w niebie. Dusza nie ma ciała, nie jest więc ograniczona przestrzenią: nie jest tu albo tam. Święci i wszyscy zbawieni są zawsze przy tobie. Możesz się z nimi kontaktować, kiedy tylko zechcesz. Ale przeważnie o tym zapominasz. Po to jest to święto, żebyś raz do roku w sposób szczególny cieszył się ich obecnością. Chociaż dopiero następny dzień to Dzień Zaduszny, to już w święto Wszystkich Świętych ludzie ciągną na cmentarze. Również i ty tam idź.

Dzień wcześniej czy nawet parę dni wcześniej trzeba, żebyś wysprzątał groby twoich bliskich. Trzeba omieść je z liści, jakie napadały, może odnowić napisy mówiące, kto w tym grobie leży, jak długo żył, kiedy umarł. W samo święto przyniesiesz kwiatek i świeczkę.

W Dzień Zaduszny o wyznaczonej porze odbywa się nabożeństwo żałobne, a potem procesja idzie do poszczególnych stacji. Pierwsza stacja to stacja zmarłych kapłanów. Druga za zmarłych rodziców. Trzecia za tych, którzy ci za życia dobrze czynili. Czwarta za twoich krewnych i znajomych. Piąta za wszystkich zmarłych i za tych, którzy uczestniczą w procesji.

Kiedy się nabożeństwo zakończy, wtedy ty - czy to z twoimi bliskimi, czy też sam - odpraw swoją procesję: do grobów twoich zmarłych. Przy każdym grobie możesz zaświecić świeczkę czy nawet położyć kwiat.

A najważniejsze to twoja modlitwa.

A na koniec idź na groby tych, którzy zginęli w walce o wolność naszej ojczyzny.

Święto Zmarłych. Święto naszych zmarłych. Przychodzimy do nich - jak kiedyś, w dzień ich imienin czy urodzin - odświętnie ubrani. Granica pomiędzy nimi a nami zaciera się. Jesteśmy jedną społecznością żyjących duchów.

Przychodzimy do nich - jak dawniej - z kwiatami, symbolem naszej ku nim miłości. Przynosimy im w prezencie świece - symbol naszej modlitwy. To, czego od nas najbardziej oczekują, o co proszą. Święto naszych zmarłych - święto nasze. Święto naszej wspólnoty ludzkiej, z której część już po tamtej stronie, część po tej, w oczekiwaniu na przyłączenie się do życia wiecznego.

O nieobecnych

*Myślała że został już tylko na fotografii
z twarzą bez oddechu
Tymczasem w każdej chwili
kiedy zapalała światło
nakrywała do stołu w świecie tak małym w którym jest już wszystko
wiedząc że zmęczenie jest przynajmniej połową miłości
że kochać - to nie znaczy iść w swą własną drogę
nieefektywna jest zielona cyranka bez połysku
wytrwała jak chory z urojenia który ma w końcu rację
kiedy odkrywała że można się modlić mając tylko czyste sumienie
kiedy odchodziła żeby wrócić
z sercem nie skróconym przez oszczędność
tak znikoma że prawdziwa
sama na wspólnej drodze
po obu stronach wiary*

*Tłumaczył
że wieczność jest tylko jedna
że już są razem chociaż się nie widzą
że miałby ochotę nagadać jej serdecznie
choćby w przedpokoju ciepłym od ubrań*

*przecież tylko nieobecni są najbliżej
[J.Twardowski]*

Zawirowało nam w głowie. Od wynalazków, odkryć, osiągnięć, perspektyw. A przecież - nic się nie zmieniło w zasadniczych sprawach. I jak świat miał początek, tak zbliża się coraz prędzej do swego końca - choć go sobie jeszcze nie bardzo wyobrażamy. I tak jak się narodziłeś tak umrzesz - choć w to nie bardzo wierzysz.

Chwila

*Że mija? I cóż, że przemija?
Od tego chwila, by minęła,
Zaledwo moja już niczyja,
Jak chmur znikome arcydzięła.*

*Chociaż się wszystko wiecznie zmienia
I chwila chwili nie pamięta,
Zawsze w jeziorach na przemiany
Kapią się gwiazdy i dziewczęta.*
[L.Staff]

Jak żyć pomiędzy niebem a ziemią? Po co walczyć o każdy oddech, o każde kolejne uderzenie serca, skoro nas czeka szczęście wieczne. Po co budować to, co zostanie rozniesione. Po co się rozsiadać, skoro zaraz trzeba wstać i odejść?

Jak żyć pomiędzy ziemią i wiecznością? Jakie znaleźć reguły gry w walce o każdą godzinę naszego życia? Bo przecież trzeba budować, choć zostanie rozniesione. Tylko się nie rozsiadaj, bo przecież trzeba zaraz wstać i odejść.

Piosenka - „*Przychodzimy, odchodzimy...*” lub inna

A jeżeli tobie przyjdzie umierać na krzyżu. Umierać w świadomości, że ani pieniędzy się nie dorobiłeś, ani stanowiska nie zdobyłeś, ani nazwiska nie zyskałeś. A gdy tobie przyjdzie umierać na krzyżu: w samotności i opuszczeniu.

Jakie życie uznasz za przegrane, zmarnowane, stracone? Czego ty chcesz, o co ci chodzi w życiu, co uważasz za wartość, na czym ci zależy? Odpowiedz, zanim przyjdzie ci umierać na krzyżu.

*Życie zagadką ci jest, lecz za dni żywota
Żaden ci duch tajemnicy owej nie rozmota,
Bo jaki bądź jest ten świat, zbyt go oko w oko
Oglądasz, że zda ci się widmową powłoką.
Roisz więc oto, że śmierć zastaną odchyli
I powie ci, co niepojęte było w owej chwili.*

*Lecz nowa cię, któż wie - tam zagadka pochwyli:
Czym jest śmierć? Tajemniczych pełne nici
Otacza cię nieustające w ruchu koło...
I gdy się w prochy już rozpadnie twoje czoło,
Zapomnisz pytać, czym jest życie - i na nowo,
Czym jest śmierć? Pytać będziesz równie bezcelowo!*
[A.Lange]

Często śnią nam się nasi bliscy zmarli: nasza matka, ojciec, brat. Czasem są smutni, czasem weseli. Coś mówią. Budzimy się i jeszcze słyszymy ich głosy. Czasem pozostawiają spokój, czasem grozę. Nasi zmarli bliscy. O wiele bardziej intensywnie obecni niż dawniej. Bo są nie tylko tu albo tam: teraz są zawsze z nami.

Przychodzimy na ich groby, kładziemy kwiaty, palimy świece - znaki naszej pamięci, wdzięczności, miłości. Ale prawdziwym znakiem naszej pamięci, wdzięczności, miłości może być tylko nasze codzienne życie - które się dzieje na ich oczach.

O stale obecnych

Mówiła, że naprawdę można kochać umarłych

*bo właśnie oni są uparcie obecni
nie zasypiają
mają okrągły czas więc się nie spieszą
spokojni ponieważ niczego nie wykończyli
nawet gdyby się paliło nie zrywają się na
równe nogi
nie połykają tak jak my przerażonego sensu
nie udają ani lepszych ani gorszych*

*nie wydajemy o nich tysiąca sądów
zawsze ci sami jak olcha do końca zielona
znają nawet prywatny adres Pana Boga
nie deklamują o miłości
ale pomagają znaleźć zgubione przedmioty
nie starzeją się odmłodzeni przez śmierć
nie straszą pustką pełnej erudycji
nie łączą świętości z apetytem
bliźsi niż wtedy kiedy odjeżdżali na chwilę
przechodzą obok z niepostrzeżonym ciałem
ocalili znacznie więcej niż duszę
[J.Twardowski]*

Dzisiaj stajesz i przed tymi, którzy zginęli za ludzkość, za Polskę za ciebie.
Patrzysz na tamte zdjęcia, zdjęcia ludzi rozstrzelanych, zamęczonych. Kto to był? Za jaki bohaterski czyn?
Kto z nich był wielki? Kto tchórzliwy? A może zdrajca? Patrzysz na fotokopie ogłoszeń o rozstrzelanych.
Już ci nic nie mówią. Może już nie ma nikogo, kto by wiedział, kim byli ci ludzie. Tak prędko się o
bohaterach zapomina. Żółkną fotografie, rozpadają się dokumenty.

— — —
*Jest w duszy polskiej ukryty zakątek,
Gdzie błędzą ciche lat umarłych cienie,
Leży tam kamień grobowych pamiątek,
A pod kamieniem krwawi się Wspomnienie.
A kiedy bliska zbierze się drużyna
I drzwi zamknięte, i okna zawarte,
To Polak - kamień duszy swej odklina
I wydobywa tę krwawiącą kartę*

*To co przeżyło jedno pokolenie,
Drugie przerabia w sercu i pamięci:
I tak pochodem idą cienie ... cienie ...
Aż się następne znów na krew poświęci!
Wspomnienie dziadów pieśnią jest dla synów,
Od Belwederu do śniegów Tobolska,
I znów przez wnuków grzmi piorunem czynów ...
Pieśń, Czyn, Wspomnienie - to jedno: to Polska!
[A.Oppman - Pięciu poległych]*

Stajemy przed ich grobami, kładziemy wieńce i kwiaty, palimy świece. Patrzymy w ich życie, z którym
nasze życie było związane - na ich radości, troski, smutki; na ich prace, osiągnięcia, wzloty, błędy, pomyłki,
upadki. Ale teraz już cisza. Oni swojego biegu dokonali. Koniec naszego drżenia o nich, zmartwień,
kłopotów.

Odchodzimy od ich grobów spokojni o nich, a coraz bardziej niespokojni o nas samych i naszych bliskich.

Śpieszmy się

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpachy
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego*

*Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno*

*Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny*

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą
[J.Twardowski]*

Co będzie za następne pięćdziesiąt lat? Ktoś będzie patrzył na twoje zdjęcie, przeczyta nazwisko i powie może: „Tęgo to ja nie znam”. I nie to jest ważne. Nie to ma być ważne dla ciebie. Bo można wrastać w nieśmiertelność - nie tę notowaną zdjęciami i dokumentami pisanymi, ale czynami, które wyjdą ponad twój mały, głupi egoizm, a osiągną prawdy, uczciwości; czynami, którymi może być napełniony każdy twój dzień. Bo jak dorośniesz swoimi czynami do Boga, to w nim zostaniesz. I to jest ważne.

[Scenariusz napisany w oparciu o teksty wybrane z książek ks.M.Malińskiego]

KRÓTKA HISTORIA POMNIKÓW I OSÓB ZASŁUŻONYCH DLA MIASTA, KTÓRZY SPOCZYWAJĄ NA TUTEJSZYM
CMENTARZU:

POMNIKI:

Pomnik powstańców styczniowych (1863):

W 1863 r. w zaborze carskim i Królestwie Polskim wybuchło powstanie styczniowe. Powstanie to było intensywnie wspomagane przez społeczeństwo polskie Galicji. Rudnik był miastem położonym na pograniczu Galicji i Królestwa. W okolicy Rudnika znajdowały się dwa obozy powstańców. Do obozów tych werbowano ludzi, którzy później przechodzili do powstania. Werbowaniem zajmowali się m.in. ks. Proboszcz Miksiewicz i nadleśniczy Stiller.

Do obozów powstańczych trafiały także rozbite przez Rosjan oddziały powstańców z Kongresówki. Tutaj leczono rannych i chorych, gromadzono broń i żywność.

Rudniccy powstańcy walczyli w bitwach pod Potokiem w sandomierskim, pod Opatowem, w Górach Świętokrzyskich, hrubieszowskim i lubelskim.

Na cmentarzu w Rudniku pochowanych jest wielu uczestników powstania styczniowego:

Józef Pilawski, Niewola-Niewolkiewicz, Dziedzic, Madej, Binkowski, ks. Chryzostom Miksiewicz oraz Ludwik Sokalski, który jako jedyny z powstańców doczekał się wolnej Polski i zmarł w 1927 roku.

Bohaterom powstania styczniowego mieszkańcy Rudnika w 1927 roku postawili pomnik, który znajduje się przy wejściu na rudnicki cmentarz.

Pomnik poświęcony poległym Żołnierzom AK:

II wojna światowa nie ominęła również naszego miasta. Już pierwsze dni wojny przyniosły ofiary wśród ludności. Mieszkańcy naszego miasta walczyli i ginęli na wielu frontach, w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Tak jak w całej okupowanej Polsce tak i w naszym mieście miała miejsce działalność konspiracyjna. Jej początek to przełom roku 1939 i 1940. Wtedy to powstała komórka Związku Walki Zbrojnej – początkowo zajmująca się zbieraniem i ukrywaniem broni oraz prowadzeniem nasłuchu radiowego. Po roku 1942, w którym to powstała Armia Krajowa, nastąpił szybszy rozwój ruchu podziemnego. Członkowie AK rekrutowali się głównie z zawodowych żołnierzy, miejscowej inteligencji, harcerzy oraz młodzieży z tajnego nauczania. Organizowali oni szereg akcji dywersyjno-sabotażowych, produkowali fałszywe dokumenty, zdobywali broń i transportowali ją do oddziałów, kolportowali prasę podziemną, montowali granaty.

W czasie tych akcji i późniejszych aresztowań zginęło wielu działaczy AK, część została aresztowana.

Zginęli m.in. ppor. Henryk Sieminowicz, ppor. Stanisław Urban, ppor. Tadeusz Socha, ppor. Kazimierz Tobola, Eugeniusz Mandeki.

W 1981 roku postawiono pomnik – krzyż z napisem: „Bóg Honor i Ojczyzna” poświęcony poległym żołnierzom AK w latach 1939-1945.

Cmentarz wojskowy i pomnik poświęcony żołnierzom poległym w czasie I wojny światowej:

W 1914 roku przez teren Rudnika przebiegała linia frontu rosyjsko -austriackiego. Miasto zostało spalone, zniszczenia sięgały 80% zabudowy. Pozostałością działań wojennych 1914 - 1915 roku są cmentarze i groby wojenne: cmentarz na ulicy Mickiewicza, obok cmentarza parafialnego, cmentarz obok przewozu na Sanie, cmentarz w lesie za Stróżą oraz groby pojedyncze i zbiorowe na terenie parku dworskiego.

W hołdzie poległym na frontach I wojny światowej wybudowano pomnik w kształcie obelisku z napisem „Wy za nas – my za Was”. Na cmentarzu wokół pomnika pochowani są żołnierze Austro-Węgier różnej narodowości.

Dr Franciszek Hernich – był pierwszym lekarzem w Rudniku sprowadzonym w 1908 r. przez Hompescha z Wadowic. Jego staraniem został założony w Rudniku przytułek dla bezdomnych, zwany również szpitalem. Po jego śmierci od 1929 r. leczeniem zajmował się jego syn dr medycyny Kazimierz Hernich.

Dr med. Kazimierz Hernich

Był człowiekiem, który bardzo dobrze zapisał się w pamięci mieszkańców, wielkim społecznikiem, dobrym lekarzem i gorącym patriotą. Pracował jako lekarz w Ośrodku Zdrowia w Rudniku, lekarz domowy na rejon: Rudnik, Krzeszów, Bieliny, Jeżowe, lekarz szkolny, oraz lekarz funkcjonariuszy państwowych. Był bardzo ceniony i lubiany przez chorych. Posiadał dużą wiedzę medyczną, którą ciągle uzupełniał. We wrześniu 1939 r. został komendantem szpitala wojennego w Jarosławiu, w którym pracował do końca kampanii wrześniowej. W czasie okupacji pracował jako szef służby zdrowia placówki AK w Rudniku.

Był jedynym lekarzem w Rudniku i okolicy. Od pierwszych dni swojej pracy zaczął pomagać ludziom ciężko dotkniętym chorobą i wojną. Często udzielał bezpłatnej porady, z narażeniem życia pomagał rannym partyzantom. Zmarł w 1950 r. na zawał serca w wieku 52 lat po wielokrotnych przesłuchaniach przez ówczesne władze.

Zbigniew Pilawski – Doktor habilitowany nauk medycznych, profesor Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Drużynowy I-szej Drużyny Harcerzy w Rudniku nad Sanem. Żołnierz Armii Krajowej i major Ludowego Wojska Polskiego, zasłużony pracownik nauki i działacz społeczny. Pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy – był autorem 183 prac, posiadał wiele odznaczeń bojowych, krzyży i orderów. Zmarł w 1987 roku.

Ferdynand Kondysar

Legionista, za zasługi bojowe w latach 1914-1917 odznaczony Orderem Virtuti Militari i obdarowany majątkiem ziemskim w Lipinach Górnych przez marszałka Józefa Piłsudskiego za wybitne zasługi bojowe. Z wykształcenia nauczyciel, wielki patriot, działacz ludowy, poseł na Sejm Rzeczypospolitej trzech i przerwanej czwartej kadencji, były więzień obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, a po wojnie rolnik - społecznik związany do końca swego życia z Potokiem Górnym (woj. zamojskie).

Zmarł w Potoku w 1966 r. w miejscu, z którym tak bardzo związał swoje życie. Spoczywa na cmentarzu rudnickim wraz z żoną Marią i córką Ireną.

Obecnie za miłość do ziemi potockiej i zasługi, jakie oddał ludziom tej ziemi, mieszkańcy Potoka czynią starania o nadanie imienia Ferdynanda Kondysara szkole w Potoku Górnym.

Bronisław Gancarz – Sportowiec, długoletni nauczyciel LO, wielokrotny mistrz Polski w biegach długodystansowych, maratończyk z Olimpiady w Berlinie w 1936 r., działacz sportowy. Kochał sport od najmłodszych lat. Ukończył Uniwersytet Poznański, ale na zawodach występował w barwach Pogoni Lwów. Grał w piłkę nożną i uprawiał biegi. Pracę w Rudniku rozpoczął w 1944 r. Biegał w dalszym ciągu, brał udział w wielu zawodach sportowych, był organizatorem zawodów szkolnych w piłce i lekkoatletyce. Zmarł w 1960 r. Jego imieniem został nazwany stadion sportowy w Rudniku

NAUCZYCIELE

Ks. Leonard Lasocki - dyrektor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Rudniku. Seminarium istniało w latach 1908 – 1932 i wykształciło wielu nauczycieli z Rudnika i okolic.

Paweł Kopczyk - pierwszy dyrektor Liceum i Gimnazjum w Rudniku.

Nie był korzeniami związany z rudnicką ziemią, ale na zawsze pozostał w pamięci jej mieszkańców. Pochodził z podbieszczackiej wsi, studiował prawo w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz filozofię i nauki humanistyczne we Lwowie. Pracował w wielu szkołach jako nauczyciel, a po wojnie rozpoczął starania o utworzenie w Rudniku ogólnokształcącej szkoły średniej, uwieńczone sukcesem w 1944 r.

Dyrektura p.Kopczyka przypadła na ponure lata powojennej rzeczywistości. Wtedy to kierować szkołą, a jeszcze uczyć historii było bardzo trudno. On jednak uczył tak, jak nakazywała powinność nauczycielska,

a w procesie wychowawczym opierał się na tradycyjnym ideale wychowania zmierzającym ku ukształtowaniu pełnej osobowości młodego człowieka.

Swoją nauczycielską i dyrektorską pracę pojmował jako służbę dla młodzieży. Zawsze odważnie bronił ucznia, narażając nierzadko swoje stanowisko. Był wspaiałym nauczycielem i człowiekiem. Zmarł w 1962 roku.

Jan Syrowatka – Dyrektor i Nauczyciel Gimnazjum i Liceum w Rudniku

Pochodził z rodziny czeskich emigrantów, ale od wczesnego dzieciństwa związany był z Rudnikiem. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego uczył w Jeżowem i w Nisku, a po skończeniu wyższych studiów nauczycielskich w Warszawie rozpoczął pracę w Rudniku.

W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie, a od 1945 r. uczył w Gimnazjum i Liceum w Rudniku oraz prowadził chór. W latach 1962 –1970 pełnił funkcję dyrektora LO.

Był człowiekiem oddanym swojej pracy, świetnym pedagogiem i polonistą. Znał historię miasta i jego mieszkańców, kochał literaturę i muzykę. Był też wielkim społecznikiem, przyjacielem miasta i młodzieży.

Zmarł w 1991 roku, a jego pogrzeb odbył się 14 października w Święto Nauczyciela.

Ignacy Wojnarowski – Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Rudniku w latach 1970-1987.

Nie pochodził z Rudnika, ale swoim życiem, pracą, działalnością zdobył sobie uznanie społeczne, ciesząc się dużym autorytetem w środowisku.

Pracę w LO w Rudniku podjął w 1955 r. jako nauczyciel języka rosyjskiego. W pracy był bardzo sumienny, rzetelny i pełen energii. Od 1970 roku objął stanowisko dyrektora LO, które pełnił do dnia swojej śmierci w 1987 roku. Zrobił wiele dla szkoły – poprawił bazę dydaktyczną przez wybudowanie nowego obiektu, poprawił warunki mieszkaniowe nauczycieli i młodzieży. Był człowiekiem prawym i bezinteresownym i taki pozostał w pamięci swoich uczniów.

[Materiały opracowane na podstawie książki Z.Z. Chmiel „Historia jednego miasta nad Sanem”, artykułów z „Przeglądu Rudnickiego” oraz informacji przekazanych przez zaproszonych na uroczystość gości.]